

# Pielegniarki po LM i SM

## Duma i uprzedzenie

### Komentarze użytkowników pielegniarki.info.pl

cd. ze strony 3

między starszymi a młodszymi pielęgniarkami to wyjątki. Dawniej tak samo było. Jak w każdym zawodzie. Nie wyolbrzymiamy. U mnie w oddziale nie ma mobbingu.

- Dno. Totalne dno. Mielcarek próbował poróżnić pielęgniarki i ratowników medycznych. Teraz próbuje rozwalić grupę zawodową pielęgniarek od wewnątrz. Taka V Kolumna polskiego pielęgniarstwa.

- Brawo, panie Mielcarek, za wstawienie się za pielęgniarkami po liceum medycznym. Niech nie zwracają gitary związkowe i izbowe trolle. Jestem bardzo wdzięczna za informacje na portalu. Nam związki w pracy nie udzielają żadnych informacji. Portal to dla wielu pielęgniarek jedyne źródło rzetelnej i obiektywnej informacji. Pozdrawiam - pielęgniarka z Mazowsza.

- Specjalizację można zrobić za darmo. Szkolenia specjalistyczne też się da. Choroba - tak. Każda z nas na coś choruje. I to często na bardzo poważne, przewlekłe choroby. A to cukrzyca, a to zmiany przeciążeniowe kręgosłupa. Nie dajmy się, dziewczyny, starości. Każdy tylko narzeka.

- Jakie wątpliwości budzą pielęgniarki po studium? Żeby iść do studium, najpierw trzeba było skończyć szkołę średnią, zdać maturę. Jakies 2 lata temu UE uznała dawne pomaturalne studium za studia zawodowe.

- W wieku 65 lat niekoniecznie można studiować, to nie ten wiek na naukę, nie ten umysł i nie to zdrowie. Niech się uczą młode, taka jest kolejność życia: jest młodość, jest średni wiek, a potem starość - każdego to czeka.

- Nie ma znaczenia, czy to liceum, czy studium, czy studia, licencjat, specjalizacja itd... Znaczenie ma fakt, że zakres obowiązków jest taki sam, praca taka sama, tylko postrzeganie niektórych osób inne. Żal.

- Trzeba się zastanowić na sensem inwestycji, która nie ma szans na zwrot. Ja mam 40 lat, jestem najmłodsza na oddziale, po studium medycznym. Ani umiejętności, ani wiedzy mi nie brakuje. 15 lat temu skończyłam studia magisterskie na zupełnie innym kierunku. Nie mam kompleksów co do własnego wykształcenia i nie interesują mnie grupy, jakie tworzą się na Fb.

- To wprost niewiarygodne i nie do

uwierzenia! Dziewczyny, tego już nie można ani czytać, ani o tym dyskutować. Jakie uprzedzenia? Na przestrzeni lat medycyna poczyniła niesamowity krok naprzód. Nie dziwi więc fakt, że kadry, w tym pielęgniarki, powinny się doszkalać, podejmować nowe wyzwania zawodowe. Kiedyś, gdy my, pielęgniarki dzisiaj z dwudziestoletnim i większym stażem, rozpoczynałyśmy naszą przygodę z pielęgniarstwem, nasza rola była zgoła inna. Teraz uprawiamy samodzielny zawód, jesteśmy ważnym ogniwem zespołu terapeutycznego. W tamtym czasie LM przygotowało nas do pracy solidnie, teraz zmieniły się realia. Nie znaczy to absolutnie, że ktokolwiek jest gorszy czy lepszy, nie zawadzi jednak podnosić swoje kwalifikacje. Młodzież dzisiaj jest wspaniała, w tych młodych ludziach nie ma zażęcia. Oni potrzebują naszego wsparcia, doświadczenia i wiedzy, którą nie wszystkie starsze koleżanki chcą się podzielić, osobiście nie rozumiem dlaczego. Pozdrawiam wszystkie koleżanki. W grupie siła, pamiętajmy o tym wszystkim.

- Ja nie zauważyłam dyskryminacji pielęgniarek po LM przez te, które ukończyły studia... wręcz przeciwnie. Panie po LM, wypalone zawodowo, narzucają swoje, niezbyt pochlebne opinie na temat pięknego, moim zdaniem, zawodu. Bardzo często słyszę, że trzeba być "głupim", aby chcieć pracować w tym zawodzie. Szkoda mi tych pań, myślę, że na pewnym etapie trzeba było podjąć pewne decyzje, a nie tkwić w martwym punkcie i wylewać swoje żale na osoby, które dopiero stawiają pierwsze kroki w zawodzie.

- Były przecież dostępne studia pomostowe dla pielęgniarek po LM, finansowane całkowicie z funduszy UE... Moje doświadczenie w zawodzie jest niewielkie. Miałam szczęście, że już na początku tej drogi trafiłam na bardzo inspirującą koleżankę, która mawia: „pielęgniarka, która się nie kształci, nie stoi w miejscu... ona się wręcz cofa”. Wiedza praktyczna to jedno, a aktualizowanie wiedzy i poznawanie nowości (których z każdym dniem przybywa) w całym ogromie aspektów zawodów medycznych to drugie. Mamy OBOWIĄZEK się kształcić.

- Nie tłumaczcie się, bo to i tak jak grochem o ścianę. To nie Pan Mariusz

chce nas skłócić, to my same siejemy ferment we własnej grupie. Młode i "wykształcone" sądzą, że pielęgniarstwo jako zawód zaistniało w ostatnich czasach, kiedy to wprowadzono nowy system kształcenia. My, "stare", jesteśmy już do niczego. Dziwne to, bo ja swoje starsze koleżanki szanuję po dziś dzień, mimo że to już mocno starsze panie. Pamiętam, jak mnie ciepło przyjęły do swojego grona, jak uczyły, wspierały i uspokajały, kiedy traciłam zimną krew. Do dziś uśmiecham się do Nich z daleka i mam zawsze dobre słowo, a One zwracają się do mnie tak samo ciepło i po matczynemu, jak przed laty. Czasy się zmieniły, wiem, ale niech młode zapamiętają, że historia zatacza koło, a one też kiedyś będą stare i oby ich następczynie miały dla nich tyle szacunku i ciepła, co ja dla swoich starszych koleżanek. Tylko, że na szacunek trzeba sobie zasłużyć.

**"Nie spierajcie się o wykształcenie. Panie, które skończyły studia, są wykształcone, a panie z 30- lub 40-letnim stażem mają długi okres pracy. I te, i te zasługują na godziwe wynagrodzenie".**

- Panie po liceum i studium mogły i nadal mogą podnieść kwalifikacje. Nie zrobiły tego - niech się pogodzą, że zarobią przez resztę swego stażu pracy mniej. Ja skończyłam niegdyś liceum, potem skończyłam studia magisterskie, ale nie zrobiłam specjalizacji - najpierw było z tym trudniej, potem może mi się już nie chciało. I teraz godzę się z tym, że nie będę w tej najwyższej grupie płacowej - trudno, nie spełniam wszystkich warunków i tyle. Nie wiem, czemu inne pielęgniarki, które nie uzupełniły wykształcenia, tak płaczą. Co do pielęgniarek po liceum - to niestety, nie wszystkie mają maturę, po prostu nie było konieczności jej zdania, można było zostać pielęgniarką po zdaniu dyplomu i bez matury. Podobnie studium - nie zawsze było pomaturalnym, wcześniej

było to studium policealne. Nieprawdę więc piszą osoby twierdzące, że tamte pielęgniarki zawsze miały maturę. Nie musiały mieć i być może dlatego nie mogły w obecnych czasach kończyć studiów pomostowych. No, ale mogły zrobić specjalizację. Owszem, zrównanie opiekunek i pielęgniarek jest niesprawiedliwe i krzywdzące dla pielęgniarek. Ale nieuznanie wyższych kwalifikacji w gronie pielęgniarek byłoby dużym błędem. Bo jak motywować pielęgniarki do podwyższania kwalifikacji? Wyższe płace to najlepszy motyw. A te starsze - nie przeczę, z dużym stażem - jeśli nie podniosły kwalifikacji - a wiele z nas podniosło - niestety, muszą się pogodzić z tym, że zarobią mniej lub coś jeszcze ze sobą zrobią.

- Widać, jaki szacunek mamy same do siebie. Nikt mi nie powie, że panie po magisterce czy zrobionym świeżo licencjacie przyszły do pracy i wszystko ogarniały i umiały. Zawsze wprowadzają w pracę pielęgniarki wieloletnie, one wszystkiego nas uczyły i pomagały. Teraz, gdy pewne pielęgniarki wykształciły się, to zaczęły pokazywać swoją wyższość. Ale niektóre pielęgniarki porobiły licencjaty przy pomocy tych koleżanek, które "ciągnęły" soboty i niedziele.

- Moim zdaniem, może się myśle, w liceach powinny być klasy o profilu pielęgniarstwowym lub ogólnie medycznym, żeby młodzież decydująca się na naukę w kierunku medycznym poczuła atmosferę ciężkiej pracy z ludźmi chorymi, często wymagającymi kompleksowej opieki. Pielęgniarki po studiach licencjackich przed podjęciem dalszego etapu nauki na studiach magisterskich powinny mieć przynajmniej dwa lata pracy na oddziale w charakterze pielęgniarki odcinkowej. Takie doświadczenie jest nie do przecenienia. Zdarza się, że zachowania pacjentów w stosunku do pielęgniarek są, delikatnie mówiąc, dalekie od oczekiwanych, ale człowiek chory, cierpiący, czasem porzucony przez najbliższych, nie zawsze potrafi panować nad emocjami i pielęgniarka musi umieć opanowywać takie sytuacje, wykorzystując swoją wiedzę i doświadczenie. Musi wykazywać się dużą odpornością psychiczną. Nie każdy nadaje się do tego zawodu. Samo wykształcenie nie wystarczy, żeby być dobrą pielęgniarką czy pielęgniarkiem. O wiele łatwiej wykonywać

zawody, gdzie mamy kontakt z ludźmi zdrowymi, gdzie nie mamy częstego kontaktu z przechodzeniem ludzi w różnym wieku na drugą stronę.

- Nie spierajcie się o wykształcenie. Panie, które skończyły studia, są wykształcone, a panie z 30- lub 40-letnim stażem mają długi okres pracy. I te, i te zasługują na godziwe wynagrodzenie. Minister zdrowia powinien przekazać jednakowe pieniądze do funduszu, a fundusz powinien sam zrobić widelki i przydzielić jednakowo pielęgniarkom, a nie dyrektorom placówek, bo oni dzielą, jak chcą. Tak nie powinno być. My, pielęgniarki, chcemy uczciwie dostać to, co nam się należy: 1100 zł brutto, a nie, żeby nam szefostwo zabrało to, co nasze.

- Nie zawsze otrzymuje się "coś" za wykształcenie. Pracuję 25 lat, LM, potem studia, specjalizacja, kursy. Zarabiam 20 zł więcej od koleżanek po licencjacie, które pracują drugi miesiąc w zawodzie. Ale przecież nie one o tym decydują. Dobrze, że wszystkie zaczynamy godnie zarabiać. Co do pracy moich młodszych koleżanek - no cóż, muszą nabyć doświadczenie, a to wymaga czasu. One starają się wdrożyć. My, starsze, staramy się im pomagać. Przecież są przyszłością naszego zawodu. Mnie kiedyś również starsze koleżanki pomogły wdrożyć się w pracę na oddziale.

- I znów, o zgrozo, drogie koleżanki kłócą się o wykształcenie! Może by tak ruszyć "cztery litery" na Warszawę i coś zmienić? Tak, dyrektorzy wszystkie z nas oszukali. U mnie w pracy również. Niestety nie znamy przepisów. Panie tzw. związkowe mają niepisane umowy z dyrekcją, chcąc utrzymać stołek i żyć z naszych składek, idą na każdy układ, wciskając nam ciemnotę. Największy żal należy mieć do OIPI - to one podpisały porozumienie z NFZ, którego brzmienie pozwala na pewną dowolność rozdysponowania pieniędzy przez dyrektorów. My byśmy w oddziale NFZ z zapytaniem o wysokość przelewanej kwoty na każdy wakat pielęgniarki czy położnej. SZOK. Oni pieniądze przelewają, reszta ich nie interesuje. Jeśli związki zawodowe za zgodą personelu podpiszą ugodę czy porozumienie z dyrekcją, to wtedy przyjmujemy warunki dyrekcji, a zrzekamy się tego, co oferuje nam NFZ. Tyle w temacie artykułu, drogie koleżanki. Dziękuję za uwagę. Pielęgniarka bez "magistra".